

ROZMAIŃCOCI.

We Czwartek

N^{ro}. 59.

23. Maja 1822.

Czczość serca i uszczęśliwienie.

(*Ciąg dalszy.*)

Stary Jędrzėy zawsze mi był od pierwszego dzieciństwa na przeszkodzie. Za młodu kiedyś się spinał na drzewa po gniazda, donosił to matce, kiedyś wycinał pręciki ze szczepów, donosił to oycu; naturalnie że mnie nie miała hojna wyrazistych napomnień miara. Raz (miałem wtenczas może lat ośmnaście) napłół przed rodzicami, że biegłem po grządkach za garderobianą i za to cały dzień o chlebie i wodzie pościłem; teraz zaś kiedy już chciałem wyrzucić się przed Justyną, nadnosi licho Jędrzeia i miesza w oka mgnieniu moje układy. Otoż mądrość ludzka, otóż ięj plany! Jedno nic, ieden powiew wiatru wywraca całą naszą budowę. Ale czekajmy jutra; wszakże kwiatki będą znowu podlewane i kawa przyniesiona a wtenczas ani Jeś Pan Maurycy, ani Jędrzėy, ani żadna dusza ludzka nie potrafią mi więcėy przeszkodzić.

Strzelec oznaymił, że obiad na stole. Siadłem i byłem sam ieden, bo zwkli goście moi stołowi wyprosili się tą razą. Kamerdyner, lokaie i strzelec uwiiali się brzęcząc naczyniem w okóło stołu a ia milczałem smutny i ledwie kilka łyżek przełknąć mogłem. Ach, gdyby ona tu przy mnie siedziała i mnie podawała i ze mną gwarzyła, inny byłby apetyt! W tym nadszedł iak zawołany mój poczciwy Ewald. Jakieś widoczne nieukontentowanie malowało się

na jego twarzy; kto zna niesmaki szcęgółowego gospodarstwa, ten się temu dziwić nie będzie. »Wychył tego węgrzyna, dobry Ewaldzie, mówiłem, i utop na samym dnie kielicha wszystkie troski.« Po małej pauzie nibyto przypominając sobie przydałem:

»Wspomniał mi tu Maurycy o Dąbrówce; ten chłopiec mi się podoba. Godzi się dopomódz młodemu, kiedy zasługuie na to. Daymy mu ten folwarczek a WPan ułoż punkt kontraktu, tylko pamiętaj, aby były łagodne. Daję postaray mu się o żoneczkę, bo ten mebluk w gospodarstwie koniecznie iest potrzebny. Zakbudowanie iest tam dobre, odday mu wszystko na iego potrzeby a dla mnie zostaw tylko ów domek w ogrodzie, abym miał, iak przyjadę na świeże mleko, osobne miejsce do spoczynku. Cóż, dobrze Panie Ewald?

Mój Ewald zimny i mało mówiący prosił mię o zawieszenie téj rzeczy, aby ią lepięj rozważyć; potēm zwrócił rozmowę na co innego i szeroko rozprawił, iak dawniēy za życia moich rodziców pełno tu bywało gości a iak teraz wszyscy się dziwią, że ia iak pustelnik żyję samotnie. Nareszcie wyliczał sąsiadów i sąsiadki, i wynosił pod niebiosą ich urodę i bogactwa. Aha, tu poznałem szcwanego lisa, dokąd zmierzła, ale i ia już gotów byłem z moim planem.

»Dobrze, przerwałem mu; właśnie o tym czasie, to iest na S. Jana, zwykli byli moi rodzice wesolą sprawić ucztę. Ja chcę 16. p. m. — był to dzień

S. Justyny — hucznie i okazałe wystąpić. Ułoż WPan imienną listę sąsiedztwa, które zapraszać mamy.

Tak — iedyny planik, pomyślałem sobie. Kiedy odgłosy wesołości rozlegaia się po moim pałacu, kiedy wszyscy zebrani w salonie będą mi wynurzać serdeczności swoje, natenczas przedstawię im zdumionym biędną sierotę, boską moię Justynę; trąby i waltornie, kotły i hoboie, kielichy i puhary, wszystko to na raz ogłosić musi moią szczęśliwość. Nim ten dzień nadeydzie, ia tymczasem potrafię z nią się porozumieć; iedna tylko rzecz robiła mi ieszcze nieco trudności, to iest, aby mającym się czynić w tym zamiarze przygotowaniom nadać iakąs przyczynę. I tu tak zagadłem moiego mrukliwego Ewald a.

»Notabene P. Ewaldzie, przyymiając tyle gości wypadałoby mieć kogoś, coby honory domu robił. Prawda, że temu iuż nie zaradziemy, iędnakże trzebaby koniecznie iakiejs kobiety do nalewania herbaty, przestrzegania porządku i tym podobnych drobnostek. P. Gdyralska iest trochę za stara i niezgrabna do takich zatrudnień. Mniemałbym, czyliby... czyliby.. Tu rozumiałem, że mi sam wymieni Justynę, ale ón stał nieporuszony i słucał z czem dalęj wyiade.

Czyliby WPPana siostrzenicę uprosić nie można do tego?

Nie, JW. Panie; toby było za nadto dla takię dziewczyny i zabierał się do wyszcia z pokoju.

Ponieważ zaś pierwszą trudność mówienia o Justynie inną stronę rozmowę chcąc starego ułagodzić.

»Przeziérałem dziś rachunki i nie znajduię tam wszystkich osób; ia nie chcę, aby kto u mnie za pracę swoią nie był wynagrodzony, WPPana Justyna nic tam dla siebie nie ma?

— Cóż ona mieć powinna, odpowiedział z kwaśną miną.

»Wszakże od rana do wieczora pracuje. Zdaie mi się, że możemy ię z dzie-

się czerwonych złot. na miesiąc wyznaczyć.

— Dziesięć czerwonych złotych!!

»Tak; dziewczęta mają swoje malutkie wydatki i potrzeby; słusznaiestaby...

— Takie gąski nie powinny mieć żadney swoięj potrzeby.

»Ale kiedy ia chcę tę bagatelę ię wyznaczyć.

— Nie, JW. Panie.

»Dziewczyna ta iest uboga; dlaczęgoż WPPan...

— Właśnie że iest uboga, przerwał mi ściągnawszy brwi na dół, nie może i nie powinna pobierać złota. Takie pieniądze nie nosą błogosławieństwa z sobą.

Wtém stanął, zapytał czy mam co do rozkazania i wyszedł.

Cóż to? Jeszcze nie widziałem Ewald a tak nieobyczaynym. Zapewne podsuwa inne myśli moim czystym zamiaręm względem Justyny. Ale czyliż mnie nie zna? Czyż nie wzrosłem pod iego oczami. Czy mój sposób myślenia i sumienie były obce dla niego? Ach! nic bardzięj człowieka nie boli, iak kiedy uczciwe iego postęпки źle są wykładane. Lecz dobrze mi tak! Jak mogłem chcieć pensyią dziewczynie wyznaczać, ia co krótcie serce moje uroczyście oddać ię postanowiłem? Dymek wina tak mi serce i ięzyk rozegrzał i tyle dodał odwagi, że ieszcze dziśay gotówem był wszystko naprawiać, gdyby mi się była pora do tego nawinęła. »Do iutra sprawa« powtarzałem sobie i pełen nieukontentowania dzień ten przepędziłem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zagaienie posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyiaciół Nauk dnia 30. Kwietnia 1822 przez Stanisława Staszica, Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa.

(Ciąg dalszy.)

Hrabia Romanzoff Kanclerz Cesarstwa Rossyyskiego przesłał na ręce

Kolegi Lindego do zbiorów Towarzystwa grzywny złoty, w okolicach Czerniechowa znaleziony, *Fac — Simile*. Grzywnę tę umiejętnie opisał Kolega nasz Anastasewicz Radca Stanu. Znaleziona była w roku zesłanym przez wieśniaków przy uprawie roli. Jest to złoty medal czyli krążek. Po jednej stronie ma wyobrażenie głowy, mającej twarz spokojną i łagodną z rozczesanymi gładko na dwie strony włosami. Głowa otoczona jest dziecięciami gadzinami. Wokoło tego wyobrażenia znajdują się w dwóch obwódkach dwa napisy: Pierwszy bliższy głowie, dać się łatwo wyczytać, jest w języku Ruskim i znaczy: Boże dopomóż słudze swemu Wasylihu. Drugi napis z tejże strony na brzegu grzywny jest w języku Greckim, którego trudno wyczytać, i tylko dwóch słów dociec można: *Dracon Chrisis*, znaczących prawie to samo, co grzywna złota.

Na drugiej stronie tegoż medalu znajduje się wyobrażenie S. Michała Archanioła w ubiorze podobnym do Dyakońskiego. Włosy również jak na głowie na stronie przeciwny są gładko na dwie strony szczesane. Trzyma ón w lewej ręce jabłko złote, a w prawej wysoką łaskę mającą na wierzchu czworograniastą gałkę. W Polsce, mówi Anastasewicz, jeszcze w wieku przeszłym starzy ludzie podobne łaski nosili, które nazywano obuszkami a w Mało-Rossyi Kelepami. Jest to zwyczaj bardzo starożytny, mówi tenże autor; Arcy-Biskupi nawet nosili także od dawna łaski mające kształt litery T. Naokoło S. Michała Archanioła jest napis w języku Greckim: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów; pełne są niebios a i ziemia;— wyrazy chwały jego są opuszczone; pewnie, że się zmieścić nie mogły.

W którym wieku i do jakiego Xiążęcia ten medal należy, dotąd z pewnością wiedzieć nie można. Z kształtu

liter i z niektórych śladów historycznych o bytności Wasilow Xiążąt Czerniechowskich medal ten zdaje się należeć do wieku XI lub najpóźniej do wieku XIII.

Professor Historii Kościelnej i języków orientalnych w Uniwersytecie Kiaryni oddał do Wydziału nauk numizma wraz z jego przez siebie opisaniem. Numizma to, czyli bardziej Amulet ma wielkie mnóstwo rozlicznych mistycznych znamion w językach Chaldejskim, Hebrajskim i Talmuckim z różnemi napisami, krésami i w różne kierunki; z rozmaitem liter przekładaniem, podkładaniem, uymowaniem iednych, dodawaniem drugich. Rozbierało kilka osób wyrazy i skład tego talismanu; różnią się między sobą w zdaniach co do rzeczy, co do czasu i co do wynalazcy. Ale zgadzają, że jest to jakiś talizman kabalistyczny; więc jest to wynalazkiem umysłu zabobonstwem zblękanego, który przez kréslenie dziwaczne mniemał kréslić kabalistyczne głębokie tajemnice i pewne wypadków przyszłości znaki, a drugich umysły zabobonstwem zgłupione rozumiały w tego talismanu noszeniu znajdować w złych wypadkach pomoc i obronę, a na całą przyszłość zapewnienie sobie samych dobrych wypadków godła.

Oddano do rozbioru Historii Naturalnej kulę uwitę z włosów, znalezioną w żołądku wołu. Takowe powikłania kuliste z włosów lub z korzonków znajdują się czasami w żołądkach zwierząt ssących, kóz, wołów, wielbłądów. Nazwano ją Aegagropila, to jest, dosłownie kozia kula, *Gemsen-Kugel*. U kóz bywa powikłanie to z korzonków i z włosów. U wołów z samych tylko włosów przez lizanie do żołądka dostających się, i bywa powleczone szluzem żołądkowym, który po wydobyciu się na zewnątrz zsyca i nadaie twardą powłokę kuli.

Jenerał dywizyi Dowódca jazdy Alexander Roźniecki, przesłał do gabinetu historii naturalnej Towarzy-

stwa kość osobliwszey wielkości, wykopaną w Woiewództwie Krakowskiem, w Obwodzie Miechowskim nad brzegiem rzeki Szreniawy. Deputacyja zdała rapport: że to jest kość udowa z nogi lewéy, którę koniec dolny jest w całości zachowany; w końcu wyższym nie dostaie tak nazwanę głowy; nie ma w nię także i części wyrostku zwanego *trochanter*. Osobno nadesłana mała kość jest właśnie tą brakującą częścią *trochanteru*, i do kości udowey zupełnie przystaie. Długość téy kości wynosi cztery stopy Polskie, obwód w końcu wyższym pięć ćwierci czyli półtrzecię stopy w niższym blisko trzy, a w pośrodku w najcieńszém miejscu ma półtorę stopy. Z tego okazuje się, że w naszym kraju i w całej Europie nie ma żadnego gatunku żyjących zwierząt, do którego by ta kość, tak nadzwyczajnéy wielkości należała.

Nadesłany z tąż kością ząb rozłupany na dwie części, zdaie się należeć do tegoż zwierzęcia. Jest zębem trzonowym złożonym, do rodzaju zębów słoniovych należącym: składa się z wielu blaszek w kierunku wierzchołkowym osadzonych, z których każda zło-

zona jest z materyi kościstej powleczonę emalią. Massa spaiająca te blaszki, iako najmniey trwała, prawie się zupełnie zepsuła. Przez co blaszki są od siebie odłączone. Wielka ich liczba pokazuje, że to nie jest ząb mlęczny, ale powtórny, może późniejszy. Nie dostaie mu tylko końców korzeni. Trudno zaś oznaczyć, który to ząb z porządku i z którę szczeki.

Ponieważ ten ząb wykopano razem z powyższą kością udową, więc bydz może, że z iednego individuum pochodzą, a zatém byłyby to szczątki gatunku słoniov czyli mamutów iuż nieżyjących na ziemi, a które zdaniem uczonego *Cuviera* miały podobieństwo do słońia Indyjskiego (*Elephans Indicus*.) Takie szczątki kości wygrzebywane bywaią z ziemi prawie po wszystkich krajach.

P. Adams nie bardzo dawno wy dobył zwłoki podobnego słońia z lodow na brzegach Syberyi. Ten zdawał się bydz pokryty dwoiakiego gatunku siercią.

Ztąd wnosić można, że ten gatunek żył niegdys w mroźnym klimacie, lecz od wielu wieków iuż zaginął.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Rzeczy rozmaite.

Z Warszawy. — Słychać tu o następującym zdarzeniu: Ieden z Obywateli Stolicy zbierający Przyjacielkie składki na zarowanie ubogich mieszkanicow, którzy prawie wszystko postradali w ostatnim pożarze wydarzonym przy ulicy Mariensztad, gdy w tymże celu wszedł do mieszkania młodego i oświeconego Izraelity, został od niego z czułością przyjęty; szczęśliwym (rzekł Izraelita) że mam sposobność dopełnić woli Oycy moiego, który umieraiać polecił mi, abym pewną kwotę pieniędzy rozdzielił pomiędzy Chrześcian istotnie potrzebujących wsparcia, o to jest cząstka téy świętę ofiary, którą proszę przyjąć iako dar ludzkości. —

Wkrótce w Teatrze Narodo. daną będzie piorszy raz Opera, Cyganie, Dzieło niegdys napisane przez Kajaznina, do którę teraz napisał muzykę P. Miręcki od lat kilku bawiący w Paryżu.

W Dobrach JW Jenerała Roznieckiego pod Miechowem, nad brzegiem rzeki Szreniawa wykopano ogromną kość, którą przywieziono do Warszawy dla Towarzystwa przyjaciol nauk. Okazało się po ścislem badaniu że teraz niema w Europie żyjących zwierząt mających tak nadzwyczajne kości; wnoszą pręto, iż niegdys gdy był u nas zimniejszy klimat, takie nieznanie iuż zwierzęta istniały, a od wielu wieków rodzaj ich zaginął — Także nad Niemnem orzący wieśniak zawadził pługiem za armatę, znaleziono dwie armaty spiszowych i iedną z zelaza, oraz mnóstwo kul.

Towarzystwo Król. Przyjaciol Nauk wyznaczyło s grona swego Deputacią (pod przewodnictwem Jana Hr. Tarnowskiego) do wydania piorszego Tomu Historji polskiej Naruszewicza. Tom ten składa się z czterech ksiąg, tak iak inne Tomy. Do porownania rękopismow, czynienia potrzebnych uwag, przypiskow, objaśnienia, są wyznaczeni: do księgi I. Józ. Hr. Sierakowski, do księgi II i III Felix Bentkowski, do księgi IV S. B. Linde.